

PISZĘ, WIĘC JESTEM...
PROFESOR STANISŁAW JAWORSKI
I KRYTYKA GENETYCZNA

MATEUSZ ANTONIUK*

Krytyka genetyczna – niewątpliwie jedna z ważnych, wyróżniających się dziedzin literaturoznawczej refleksji Stanisława Jaworskiego – w polu badawczych zainteresowań Profesora pojawiła się stosunkowo późno. Opublikowana w roku 1993 książka „*Piszę, więc jestem*”. *O procesie twórczym w literaturze* była dziełem badacza sześćdziesięcioletniego, mającego już w swym dorobku uznane, szeroko cytowane prace naukowe i edytorskie, dotyczące polskiej literatury okresu międzywojennego. Zwrot w stronę zagadnienia procesu tekstotwórczego był wówczas dla Autora – tak się domyślam – formą poszukiwania nowych obszarów naukowej aktywności, sposobem odświeżania repertuaru tematów i konceptów badawczych. Zarazem – widać to dobrze dziś, gdy obserwujemy „z oddalenia” domknięte już dzieło naukowe Stanisława Jaworskiego – zwrot ten harmonizował z wcześniejszymi preferencjami i upodobaniami Profesora. Sam wybór *critique genetique* był przejawem, by tak rzec, frankofilskiej orientacji badacza rozmiłowanego w literaturze, humanistyce i kulturze francuskiej. Wyczulenie na metodologiczne odcienie i warianty krytyki genetycznej oraz jej teoretycznoliterackie zaplecze – tak wyraźne w książce *Piszę, więc jestem* – przypomina, że autor rozprawy był wieloletnim wykładowcą teorii literatury. Wreszcie: fascynacja procesem tekstotwórczym nie dziwi u wybitnego badacza awangardy, której poeci (pomyślmy choćby o Peiperze, o Przybosiu) w metaliterackich esejach i wypowiedziach podejmowali często temat powstawania, wytwarzania utworu literackiego.

Odkrywając dla siebie (dla swoich badań, swych zainteresowań) krytykę genetyczną, Profesor odkrył ją też dla polskiego literaturoznawstwa. Stwierdzenie to nie wydaje mi się przesadzone, nie sądzę, aby dyktowała je poetyka okolicznościowego tekstu, pisanego „in honorem” i „in memoriam” (choć taki jest oczywiście genologiczny status tego artykułu i nie ma powodów, by go zacierać). Profesor Stanisław Jaworski faktycznie odegrał – a poprzez swoje prace nadal odgrywa – istotną rolę w kształtowaniu się polskiego literaturoznawstwa zainteresowanego procesem powstawania i wytwarzania literatury. Tę

* Mateusz Antoniuk – dr hab., Wydział Polonistyki UJ.

„istotność” można, jak sędzę, rozpisać na trzy konstatacje, wykreślając zarazem pewną sekwencję zdarzeń. Stanisław Jaworski opublikował we wczesnych latach dziewięćdziesiątych wybitną książkę poświęconą literaturze jako dziedzinie ludzkiej kreatywności – to uwaga pierwsza. Książka ta, już po roku 2000, inspirowała młodszych badaczy, dzielących genetyczną pasję Profesora, stając się dla nich lekturą nieodzowną, formacyjną – to uwaga druga. Uwaga trzecia zaś: Profesor Jaworski nie tylko otworzył przed badaczami zauroczonymi jego książką perspektywy poznawczo i estetycznie satysfakcjonującego obcowania z brulionem-śladem dynamiki tekstotwórczej, nie tylko zachęcił ich do własnych prób przychwytywania tekstu *in statu nascendi*, ale też towarzyszył im w podejmowanych przedsięwzięciach i działaniach – jako recenzent ich prac, jako dyskutant ich tez, jako uczestnik wspólnych przedsięwzięć naukowych.

Powyższe stwierdzenia można wyrazić jeszcze inaczej, krócej: niemal wszystko, co działo się w zakresie polskich studiów nad procesem tekstotwórczym w ciągu minionych dwudziestu pięciu lat miało jakiś – mniej lub bardziej bezpośredni – związek z osobą i pracą Stanisława Jaworskiego.

„PISZĘ, WIĘC JESTEM”. O PROCESIE TWÓRCZYM W LITERATURZE – WYBITNA „KSIĄŻKA GENETYCZNA”

Dlaczego „wybitna”? Pierwsza, choć wcale nie najistotniejsza przesłanka na rzecz słuszności tego określenia jest następująca: książka ta przyniosła kompetentne omówienie dorobku francuskiej *critique genetique*, czyli szkoły badawczej, zajmującej się badaniem procesu wytwarzania utworu literackiego poprzez jego śladowe zapośredniczenie w postaci tzw. dokumentów genezy, a więc notatek, planów, brulionów, czystopisów, maszynopisów, słowem, wszelkich zapisków, sporządzanych przez autora, a służących pracy nad dziełem. Gdy książka prof. Jaworskiego ukazywała się w roku 1993 francuska krytyka genetyczna nie była już najświeższym przejawem paryskiej mody literaturoznawczej, lecz kierunkiem badań, istniejącym od lat co najmniej dwudziestu, szkołą o własnej tradycji, ukształtowanej tożsamości, skodyfikowanym aparacie pojęciowym i silnym umocowaniu instytucjonalnym w postaci specjalnego ośrodka badawczego, działającego w Paryżu pod nazwą *Institut des Textes et Manuscrits Modernes* (w skrócie: ITEM). Dorobek *critique genetique* – już u progu lat dziewięćdziesiątych XX wieku składający się z kilkunastu książek i bodaj kilkuset artykułów – był znaczący i wielostronny, daleki od heterogeniczności. Jego syntetyczne omówienie stanowiło zatem spore wyzwanie, któremu Profesor sprostał z powodzeniem.

Szósty, przedostatni rozdział książki daje ogólny obraz dwu dekad działalności krytyki genetycznej. Rys historyczny łączy się tu z obfitością szczegółowych egzemplifikacji (imponuje do dziś ilość omówionych – choćby pokrótce, na zasadzie orientującej noty – książek i artykułów francuskich badaczy) oraz

przejrzystością i funkcjonalnością syntezy. Profesor stworzył – zapewne, niewolny od uproszczeń, ale bardzo pomocny – przewodnik po krytyce genetycznej, uwzględniający jej metodologiczne zróżnicowanie. Najsilniejszy nacisk położył na mariaże francuskiej krytyki genetycznej z psychoanalizą (nieprzypadkowo bodaj najważniejszym spośród omawianych badaczy był dlań Jean Bellemin-Noël, zwolennik tej właśnie orientacji w obrębie studiów nad brulionami), ale wyraźnie przy tym podkreślał wewnętrzny pluralizm omawianej szkoły, dostrzegając jej związki także i z takimi tendencjami jak krytyka tematyczna, hermeneutyka, semiotyka, poetyka (w tym wersologia). Jeśli coś w tym wykazie może budzić pewien niedosyt – zwłaszcza z perspektywy roku 2018 i najnowszych tendencji na scenie badań literaturoznawczych! – to pominięcie socjologiczno-kulturowej orientacji krytyki genetycznej, dziś, zapewne, szczególnie atrakcyjnej i aktualnej, a zaznaczającej się już w latach osiemdziesiątych XX wieku, a więc w okresie objętym przez syntetyczne ujęcie Stanisława Jaworskiego. Istotnie, prace Henri Mitteranda, poświęcone, na przykład, notatkom i brulionom Zoli, traktowanym jako swoisty pas transmisyjny między dyskursami „społecznymi”, zewnętrznymi wobec pracowni pisarza, a rodzącym się „na biurku” autora dziełem nie zostały w ujęciu Jaworskiego uwzględnione¹. Podobnie ujęcie to nie objęło ważkiej dla krytyki genetycznej (i także już w latach osiemdziesiątych zarysowanej) kwestii rozróżnienia na tzw. dokumenty egzogenezy i endogenezy². Niewątpliwie w zarysie stworzonym przez Profesora krytyka genetyczna jest ujmowana bardziej w kategoriach psychologicznych i poetologicznych, mniej zaś socjologiczno-kulturowych.

Ale książka *Piszę, więc jestem* przynosiła nie tylko opis francuskiej metody – zawierała także mikro-demonstrację jej operacyjnych możliwości, dokonaną na materiale zaczerpniętym z literatury polskiej. Siódmy, ostatni rozdział książki, zatytułowany *Świadectwa*, składa się z dwu lapidarnych (mieszczących się w obrębie kilku akapitów), lecz niezwykle sugestywnie przeprowadzonych pokazów skuteczności krytyki genetycznej. Profesor przygląda się najpierw historii powstawania wiersza Juliana Przybosa pt. *Wieczór*, opublikowanego w roku 1930 w tomie *Sponad*, następnie zaś – wiersza Tadeusza Różewicza pt. *** (*Czas na mnie*), drukowanego w tomie *Płaskorzeźba* z roku 1991. A więc: mistrz versus (niewierny) uczeń, awangardzista versus post-awangardzista, arcy-poeta versus anty-poeta³. Zestawienie pozwoliło uchwycić pewne

¹ Zob. H. Mitterand, *Critique génétique et histoire culturelle: Les Dossiers des „Rougon-Macquart”* [w:] *La Naissance du texte*, red. L. Hay, Paryż 1989.

² Rozróżnienie na egzo- i endogenezę zostało omówione m.in. przez jednego z klasyków francuskiej krytyki genetycznej, Pierre-Marca de Biasiego. Obecnie jest już ono dostępne w języku polskim: zob. P.-M. de Biasi, *Genetyka tekstów*, tłum. F. Kwiatek, M. Prussak, Warszawa 2015, s. 140–142.

³ Arcy-poeta i anty-poeta to oczywiście określenia Edwarda Balcerzana, zob. E. Balcerzan, *Poezja polska w latach 1939–1965*, cz. 1, Warszawa 1984, s. 224–235.

odmienności w metodzie tekstotwórczej obu twórców, pokazało także elastyczność krytycznogenetycznej metody. W uproszczeniu powiedzieć można jednak, że w obu wypadkach Profesor, wchodząc w rolę „praktykującego krytyka genetycznego”, skupiał się głównie na uchwyceniu tych właściwości tekstu *in statu nascendi*, które w toku jego przekształcania ulegały wyciszeniu, osłabieniu czy wręcz wymazaniu: istniały w brulionie, a nie znalazły swej reprezentacji w tekście podanym do druku. Wychodząc od statycznego oglądu opublikowanego wiersza (jako całości kompletnej, nieruchomej, synchronicznej) Profesor przechodził płynnie do oglądu dynamizującego, pokazującego tekst nie jako stabilną strukturę, lecz proces, czynność, działanie piszącego podmiotu. Co więcej, zestawiając brulionowe i opublikowane postaci utworu, autor *Piszę, więc jestem* przywoływał – na prawach migawkowego, szybkiego komentarza dygresyjnego – inne wiersze Przybosia i Różewicza, pokazując ich związek z motywami, obrazami czy metaforami dwu utworów „centralnych”, wybranych jako główny przedmiot analizy. Efektem interpretacyjnego działania Profesora stało się więc skonstruowanie (na oczach czytelnika) swoistej sieci tekstów – zarówno brulionowych, jak i publikowanych przez poetów – pozwalającej śledzić transfery i metamorfozy znaczeń.

Z tego, co dotąd powiedziane, wyłania się już, jak sądzę, częściowe uzasadnienie dla „nominacji” książki Stanisława Jaworskiego na „wybitną książkę genetyczną” – walorem niezaprzeczalnym jest mianowicie owo fortunne połączenie rzetelnej prezentacji metody z błyskotliwą demonstracją jej operatywności. Gdybyśmy jednak poprzestali na tym stwierdzeniu, omówienie monografii *Piszę, więc jestem* byłoby rażąco niepełne. Trzeba bowiem odnotować jedną jeszcze kwestię, absolutnie podstawową: jak już powiedziano, przedstawienie teorii i praktyki genetycznej ułokowane zostało w dwu ostatnich, wygłosowych rozdziałach, szóstym i siódmym. Inaczej mówiąc: krytyka genetyczna jest tu punktem dojścia. Drogą do niej prowadzącą jest zaś pięć rozdziałów, poświęconych – tak bym to najchętniej określił – teorii czy, jeszcze lepiej, dokładniej, teoriom kreatywności, budowanym, czasem kompleksowo, czasem fragmentarycznie, czasem z akademicką powagą i pedanterią, czasem z eseistyczną swadą i swobodą, przez (głównie, choć zdarzają się i odniesienia wcześniejsze) XIX i XX-wiecznych artystów, psychologów, filozofów, estetyków, filologów, muzykologów, historyków sztuki... Stanisław Jaworski cytuje, porównuje i komentuje rozważania o tworzeniu Jacquesa Maritaina i Sigmunda Freuda, Gastona Bachelarda i Maurice’a Blanchota, Erica Donalda Hirscha i Paula de Mana, by poprzestać tylko na takich, emblematycznie kontrastowych, zestawieniach. Odwołuje się do strukturalizmu, psychoanalizy, hermeneutyki, teorii aktów mowy, słowem, gra na wielu instrumentach, wysłuchuje różne głosy, dopuszcza rozmaite punkty widzenia. Wykazuje się erudycją *par excellence*: ilość stanowisk, poglądów, conceptów, myśli rozświetlonych znakomicie dobranym, świetnie skomentowanym cytatem jest tu naprawdę imponująca.

A zatem: rozdział pierwszy, drugi, trzeci, czwarty i piąty – kreatywność jako przedmiot nowożytnej refleksji, powiedzmy to najszerszej, antropologicznej; rozdział szósty i siódmy – teoria i praktyka krytyki genetycznej. Co wynika z takiej konstrukcji, z takiej dramaturgii nadanej książce *Piszę, więc jestem?* Otóż rzecz bardzo istotna: krytyka genetyczna nie została ujęta „sama w sobie”, w izolacji, jako wąsko specjalistyczna subdyscyplina literaturoznawstwa, zainicjowana w Paryżu w latach siedemdziesiątych XX wieku. Profesor Jaworski pokazał francuską teorię, metodologię i praktykę badań literaturoznawczych jako integralną część uniwersum europejskiej humanistyki, zadbał o wpisanie *critique genetique* w pejzaż idei, kadrowany niezwykle szeroko i ciekawie.

Człowiek schylony nad białą kartką papieru. Skupiony i milczący, skupiony tylko na tym, co rozgrywa się pomiędzy nim a nie nadchodzącym słowem. To jeden z trwałych motywów europejskiej wyobraźni.

Milczenie jest tu oczekiwaniem na trans, na SŁOWO, które ma go nawiedzić, które przyjdzie, lub zostanie zesłane. Chodzi właśnie o pierwszy impuls, o to, aby – jak przez katodę – zaczęły przebiegać drgania, prąd, wytrącający to, co niepotrzebne, aby myśli i słowa zaczęły płynąć własnym, czystym nurtem.

Kim jest ten człowiek? Jego praobraz, to zapewne szaman, czarownik oddzielony od całego świata, samotny, w upojeniu oczekujący, aby podjąć swój obrzędowy taniec, modlitwę, ekspresję. To kapłan, wśród ciszy wiernych, szukający słów, którymi ma za chwilę przemówić do nich – i do Boga. To śpiewak, jeszcze nieobecny, jeszcze wsłuchany w samego siebie – zanim uderzy w struny.⁴

Tak właśnie – eseistycznie i patetycznie – rozpoczyna się książka Stanisława Jaworskiego o tworzeniu. Patos ten zostaje zgaszony już w następnym akapicie, za pomocą pierwszego cytatu monografii (dodajmy: Profesor jest w tej książce mistrzem cytatu świetnie dobraneo i błyskotliwie skomentowanego). Cytat ów pochodzi z wiersza Tadeusza Różewicza i mówi o bezradności, słabości, wstydzie człowieka pochylonego nad skrawkiem niezapisanego papieru.

Ty wiesz że jestem
ale nie wchodź nagle
do mego pokoju

mogłabyś zobaczyć
jak milczę
nad białą kartką⁵

Wolno zatem powiedzieć: książka rozpoczyna się od uruchomienia kulturowych obrazów człowieka tworzącego, od wywołania fantazmatów pisania, przedstawiających rozkosze i udręki tworzącego umysłu (i tworzącego ciała),

⁴ S. Jaworski, „Piszę, więc jestem”. *O procesie twórczym w literaturze*, Kraków 1993, s. 9.

⁵ T. Różewicz, *Świadek* [w:] tenże, *Utwory zebrane. Poezja*, Wrocław 2005, s. 323.

a kończy zaprezentowaniem strategii badawczej, która owe rozkosze i udręki usiłuje – po części, nigdy w pełni, zawsze w ułomnym świadectwie – przychwycić, opisać, zrozumieć, uczynić przedmiotem dysertacji o naukowych rygorach⁶.

STREFA ODDZIAŁYWANIA

Książka tak ambitnie pomyślana i świetnie napisana stała się – choć nie od razu a wraz z upływem czasu – książką założycielską. Pisząc ją i publikując, Profesor ustanowił znakomity punkt wyjścia dla młodszych badaczy, zaciekawionych nie tylko dziełem, lecz także działaniem, nie tylko twórczością, lecz również tworzeniem. Nie uczynił tego samotnie, w pojedynkę – to trzeba od razu i wyraźnie dopowiedzieć, inaczej obraz będzie rażąco niepełny. Rolę pierwszego polskiego adwokata, tłumacza, interpretatora paryskiej szkoły badania genety Stanisław Jaworski dzielił z Zofią Mitosek, której dokonania były nawet w tym zakresie chronologicznie wcześniejsze⁷. Tych dwoje badaczy stało się niewątpliwymi fundatorami polskiej recepcji *critique genetique*; to ten warszawsko-kra-kowski dwugłos z początku lat dziewięćdziesiątych określał w istotnej mierze stan teoretyczno-metodologicznej świadomości badaczy podejmujących zagadnienie tekstotwórczości w latach późniejszych.

Rzecz to uderzająca: pod koniec lat dwutysięcznych oraz w dekadzie obecnej zauważalna staje się sekwencja nowych książek, poświęconych w całości lub w części problematyce krytycznogenetycznej, charakteryzujących się wyczuleniem na zagadnienie dynamiki tekstu. Oto wyliczenie bibliograficzne: 2007 – Olga Dawidowicz-Chymkowska, *Przez kreślenie do kreacji: analiza procesu twórczego, zapisanego w brulionach dzieł literackich*; 2010 – Wojciech Kruszewski, *Rękopisy i formy. Badanie literatury jako sztuka odnajdywania pytań*; 2010 – Maciej Tramer, *Brudnopis in blanco. Rzecz o poezji Władysława Broniewskiego*; 2011 – Paweł Rodak, *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku*; 2011 – Zbigniew Władysław Solski, *Fiszki Tadeusza Różewicza. Technika kompozycji w dramacie i poezji*; 2015 – Mateusz Antoniuk, *Słowo raz obudzone. Poezja Czesława Miłosza: próby czytania*; 2017 – Agnieszka Kuniczuk-Trzciniowicz, *Czytane pod skreśleniem. Sien-*

⁶ Notabene, książka *Piszę, więc jestem* ma jak dotąd tylko jedno, pierwsze wydanie. Biorąc pod uwagę jej wpływowość i żywą obecność we współczesnym dyskursie – o czym piszę w dalszej części mojego tekstu – niewątpliwie warto pomyśleć o wydaniu drugim.

⁷ Zob. Z. Mitosek, *Od dzieła do rękopisu. O francuskiej krytyce genetycznej*, „Pamiętnik Literacki” 1990, nr 4. Nieco zmieniona wersja tego artykułu była następnie włączana do kolejnych wydań akademickiego podręcznika autorstwa Zofii Mitosek, zatytułowanego *Teorie badań literackich* (Warszawa 1995, 1998, 2004) jako rozdział pt. *Krytyka genetyczna*. Warto dodać, że Zofia Mitosek była także inicjatorką francusko-polskiego sympozjum krytycznogenetycznego, które odbyło się w Warszawie w roku 1992, a którego pokłosiem stała się, opublikowana trzy lata później, bardzo ciekawa książka zbiorowa *Écriture = Pisanie*.

kiewiczowskie bruliony nowel jako wskazówki do analizy procesu twórczego; 2017 – Pracownia Herberta. *Studia nad procesem tekstotwórczym*, red. Mateusz Antoniuk; 2017 – Paweł Bem, *Dynamika wariantu. Miłosz tekstologicznie*⁸. Autorzy wymienionych książek podjęli wyzwanie krytyki genetycznej, tak ciekawie ukazane przez Zofię Mitosek i Stanisława Jaworskiego, często też odwoływali się bezpośrednio do ich ujęć jako do istotnej inspiracji. Na własnym przykładzie mogą najłatwiej i najdokładniej scharakteryzować tę formacyjną, stymulującą rolę pewnych lektur. O istnieniu krytyki genetycznej dowiedziałem się po raz pierwszy z *Teorii badań literackich* Zofii Mitosek, na III roku studiów polonistycznych (książka była obowiązkowym opracowaniem do egzaminu z teorii literatury). *Piszę, więc jestem* przeczytałem kilka lat później i to wówczas zachwycała mnie możliwość obcowania z tekstem *in statu nascendi*; to pod wpływem książki Profesora zapragnąłem samemu zaznać genetycznej przygody.

Rzecz jasna, byłoby przesadą twierdzić, że autorzy polscy, podejmujący po roku 2000 wątek genetyczny działali wyłącznie w obrębie pojęciowego paradygmatu ukształtowanego przez Zofię Mitosek i Stanisława Jaworskiego. Z pewnością każdy z nich szukał inspiracji dodatkowych, już to sięgając do oryginalnych tekstów francuskich bądź ich angielskich przekładów (także do tekstów czy autorów przez Mitosek i Jaworskiego nieomawianych czy publikowanych w latach późniejszych), już to odwołując się do innych tradycji i szkół literaturoznawczych niż francuska *critique genétique*, także jednak zainteresowanych dynamiką tekstotwórczości. Można nawet powiedzieć, że pod pewnym względem te najnowsze książki i prace przekroczyły horyzont określony w studium *Piszę, więc jestem*. Trzeba bowiem i to powiedzieć, że gdy profesor Jaworski dokonywał swoich przykładowych analiz procesu tekstotwórczego, nie opierał się na materiale oryginalnym (na samych brulionach poetów). W przypadku liryku Przybosa korzystał z transkrypcji rękopisu, sporządzonej przez Róścisława Skręta, zawartej w aparacie krytycznym pomnikowej, dwutomowej edycji wierszy zebranych autora *Sponad*; w przypadku liryku Różewicza oparł się zaś na faksymilowej podobiznie brulionu, włączonej przez poetę do tomu *Płaskorzeźba*, dysponował zatem jedynie takim wglądem w proces twórczy, jaki zdecydował się udostępnić autor-edytor własnego dzieła. Badacze nowi, debiutujący w roli „genetyków” po roku 2000, byli bardziej radykalni: wykonywali kwerendy w archiwach, starali się, w miarę możliwości, rozpoznać granice i zawartość pełnego genetycznego *dossier* dzieła. Wyszli też w swoich

⁸ Ten wykaz tytułów książek, świadczących o narastającym zainteresowaniu problematyką genetyczną w polskim literaturoznawstwie XXI wieku, należałoby jeszcze poszerzyć (czego już w tym miejscu nie czynię) o wykaz „tekstów mniejszych”, ogłaszanych na łamach czasopism literaturoznawczych (np. w monograficznym numerze „Wielogłosu” z roku 2017 pt. *Ta kartka... Materialność tekstu*) bądź w tomach zbiorowych (zwłaszcza w niemal zdominowanej przez krytykę genetyki książce *Archiwa i bruliony pisarzy. Odkrywanie*, red. M. Prussak, P. Bem, Ł. Cybulski, Warszawa 2017).

badaniach poza obszar poezji ku innym gatunkowo-rodzajowym modalnościom literatury (dramat, proza fikcyjna, eseistyka), podjęli próbę – przynajmniej częściowego – przejścia do genetyki w skali „makro” (a więc do komentowania procesu tekstotwórczego w przypadku utworów obszerniejszych niż krótki liryk). To, rzecz jasna, zjawisko naturalne: rolę następców badacza-prekursora jest również przekraczanie limitów, których prekursor nie przekroczył. Z różnych zresztą względów, także dlatego, że, zwyczajnie, nie leżało to w obszarze jego planów, że inne stawiał przed sobą zadania.

UCZESTNIK

A zatem: w ostatnich kilku latach Profesor mógł oglądać – i oglądał! – pewien wzrost zainteresowania szeroko pojętą tematyką krytycznogenetyczną. Mógł też stwierdzić – chyba z satysfakcją? – że wykonana przez niego praca komentowania i przybliżania krytyki genetycznej oddziałuje na nowych badaczy, rozbudza w nich ciekawość dla pre-publicacyjnych inkarnacji tekstu. Od razu trzeba jednak zaznaczyć: nie było tak, że Profesor tym nowym działaniami i ruchom jedynie się przyglądał. Przeciwnie: w – częściowo przez samego siebie zainspirowanym – nasileniu dyskursu Profesor chciał uczestniczyć. I uczestniczył.

Marzec 2016 – w Krakowie odbywa się konferencja „Przed-tekstowy świat (I)”, poświęcona w znacznej mierze (choć niewyłącznie) zagadnieniom procesu tekstotwórczego, organizowana wspólnie przez Wydział Polonistyki UJ oraz Instytut Badań Literackich PAN. Profesor przewodniczy Komitetowi Organizacyjnemu, wygłasza inauguracyjny referat, zatytułowany „Już czterdzieści lat (krytyki genetycznej)” – kolejny raz podejmuje w nim próbę syntetycznego omówienia doświadczeń paryskiej szkoły badania genezy (która to szkoła, od czasu książki *Piszę, więc jestem*, zdążyła się oczywiście postarzeć, nie była już dwudziestolatką, co sygnalizował tytuł wystąpienia)⁹. Maj 2017 – druga edycja „Przed-tekstowego świata” (tym razem z podtytułem: „Polska krytyka genetyczna – badania i perspektywy”) odbywa się w Łodzi jako wspólne przedsięwzięcie Uniwersytetu Łódzkiego i Komisji Badań Genetycznych i Dokumentacyjnych nad Literaturą przy Łódzkim Oddziale PAN. Profesor znów wygłasza inauguracyjny referat, tym razem zatytułowany: *Więc po czterdziestce. Najnowsze lata w krytyce genetycznej*. To właściwie appendix do referatu krakowskiego, z przesunięciem punktu ciężkości na nowe tendencje w badaniach polskich.

Jakkolwiek więc po roku 1993 i książce *Piszę, więc jestem* Stanisław Jaworski nie opublikował już następnej „dużej” pracy, poświęconej procesowi

⁹ Referat ten stał się podstawą artykułu Stanisława Jaworskiego, zatytułowanego *Czterdzieści lat minęło...*, opublikowanego w książce zbiorowej; zob. *Archiwa i bruliony pisarzy. Odkrywanie*, dz. cyt., s. 31–40).

tekstotwórczemu i możliwości jego studiowania przez literaturoznawcę¹⁰, nie można powiedzieć, aby utracił zainteresowanie krytycznogenetyczną problematyką. Ciekawiły go poczynania badaczy młodszych pokoleń: przyglądał się im, wspierał je, uzupełniał własnymi dopowiedzeniami i uwagami, choć z każdym kolejnym rokiem konferencyjne wojaże, recenzenckie posługiwanie i przygotowywanie artykułów wymagały od niego coraz większego wysiłku. Dochodzę tym samym do momentu, w którym chcę dopuścić do głosu ton bardziej osobisty, wspomnieniowy. Inaczej portret profesora Jaworskiego jako postaci ważnej dla polskich badań nad tekstotwórczością pozostanie niepełny.

W ciągu kilku ostatnich lat wielokrotnie rozmawiałem z Profesorem o krytyce genetycznej, pojmowanej na różne sposoby: jako tradycja badawcza, jako aktualna tendencja humanistyki, wreszcie jako projekt otwarty na przyszłość. Z tych rozmów chcę dziś wydobyć i zapisać jedną uwagę, którą Profesor wypowiedział kilkakrotnie, a którą zapamiętałem szczególnie mocno, miała bowiem charakter, by tak rzec, sceptyczny i krytyczny. Profesor mówił o niebezpieczeństwie grożącym studiom genetycznym – mianowicie o niebezpieczeństwie uproszczenia, zbanalizowania i wyjałowienia. Wystarczy – mawiał autor *Piszę, więc jestem* – udać się do dowolnego archiwum pisarza, odnaleźć w nim w miarę czytelny brulion utworu, skolacjonować go z wersją opublikowaną, sporządzić skrupulatny wykaz różnic... i oto mamy gotowe studium procesu tekstotwórczego. Profesora niepokoiła możliwość nieco mechanicznego, nieco bezmyślnego multiplikowania tego rodzaju procedury. Jeśli dobrze zrozumiałem i zapamiętałem Jego stanowisko, sądził on, że krytyka genetyczna okazuje się przedsięwzięciem poznawczo opłacalnym wówczas, gdy pozwala uchwycić jakiś szczególnie ciekawy (wyrazisty, charakterystyczny, spektakularny etc.) aspekt konkretnego procesu tekstotwórczego. „Ciekawość” owego aspektu może być wyrażona w kategoriach poetyki, sztuki interpretacji, psychoanalizy, historii literatury, socjologii czy polityki... Możliwości jest tu wiele, ważne by wykorzystać którąś z nich (lub odnaleźć nową). Jeśli wszelako jedynym rezultatem badawczym osiągniętym przez krytyka genetycznego będzie (mniej lub bardziej hipotetyczne) uszeregowanie w kolejności chronologicznej kilku odnalezionych w archiwum rękopisów, wówczas studium genetyczne stanie się w najlepszym razie przejawem pedanterii i skrupulatności, nie zaś pasjonującą opowieścią o *écriture*, pisaniu, o literaturze pojętej jako akcja, proces, działanie.

Wspominam te niespisane uwagi Profesora (z nieuchronnym ryzykiem jakiego, mimo najlepszej nawet woli wspominającego, towarzyszy każdej pracy pamięci, nawet „krótkodystansowej”), gdyż rzucają one dodatkowe światło na charakter Jego uczestnictwa w, powiedzmy nieco szumnie, „polskiej krytyce genetycznej”.

¹⁰ Warto jednak odnotować artykuł Profesora, poświęcony wybranym aspektom tekstotwórczej pracy autora *Kartoteki*, kontynuujący niejako mikroanalizę zamieszczoną w książce *Piszę, więc jestem*: Zob. S. Jaworski, *Skreślenia-gry tekstowe Tadeusza Różewicza* [w:] *Przekraczanie granic. O twórczości Tadeusza Różewicza*, red. W. Browarny, J. Orska, A. Poprawa, Kraków 2007.

Uczestnictwo to wyrażało się również w tym, co nieuchwytnie, nieutrwalone pod postacią książek, artykułów, referatów konferencyjnych – w rozmowach, spotkaniach, w wymianie poglądów, w sugestiach, konsultacjach. Czyli: w przekazie doświadczenia.

Odpryski tych spotkań znajduję jeszcze w mailach, jakie wymieniałem z Profesorem. W mailu otrzymanym 4 grudnia 2017 roku natrafiam na króciutką uwagę: czysto techniczną, opartą na skrótach myślowych, nawiązującą do naszej wcześniejszej rozmowy, będącą dopowiedzeniem (czy raczej dopisaniem) omawianej wówczas sprawy:

Czytałem ponownie ten wstęp i – jak już mówiłem – jest sensowny i dobrze zredagowany. Nasuwała mi się tylko jedna uwaga: może zaznaczyć jakoś w 1 zdaniu – idąc za liczbą mnogą, która jest w tytule – że to wiele tendencji, odmian, którymi zajmuje się ta teoria. Wstawić może taką uwagę w pkt 2 „Obecnie jednak, prawie 50 lat później” i tu napisać, że krytyka gen. nie jest już tylko w liczbie pojedynczej.

A więc niedługo już zapewne się zobaczymy.

Pozdrawiam

Stanisław Jaworski

„Wstęp”, o którym tutaj mowa, to początkowe, programowe partie „call for papers” międzynarodowej konferencji „Genesis – Cracow 2019. Genetic Criticism: from Theory to Practice”, organizowanej przez Wydział Polonistyki UJ oraz paryski ITEM, zaplanowanej na czerwiec roku 2019. Profesor był (choć woleł tu mówić: jest) członkiem komitetu organizującego także i to wydarzenie, pracował zatem – z sobie właściwą dociekliwością i precyzją – nad sformułowaniem problematyki sympozjum. Zdanie końcowe „A więc już niedługo pewnie się zobaczymy” odnosi się z kolei do zbliżającej się wówczas konferencji „Doświadczenie archiwum: pismo, ciało, pamięć”, organizowanej w Katowicach przez Uniwersytet Śląski w dniach 6–8 grudnia 2017 roku. Pan Profesor wziął udział w tym wydarzeniu, w sali konferencyjnej Biblioteki Śląskiej wygłosił referat *Zmiany ukończonego tekstu (tzw. après-texte)*. Podjął zagadnienie, jak uważał, mniej dotychczas docenione w (polskich zwłaszcza) publikacjach krytycznogenetycznych – zagadnienie pracy nad utworem już opublikowanym, lecz z różnych względów, przekształcanym przez autora.

Katowicka konferencja z grudnia roku 2017 okazała się ostatnią konferencją Profesora, który w początkach roku 2018 zachorował, trafił do szpitala i zmarł w dniu 18 lutego 2018 roku, w wieku lat osiemdziesięciu czterech. Przytaczam tutaj daty, bo z ich pomocą chcę uwydatnić jeden fakt: Profesor interesował się i zajmował kwestiami poruszonymi w książce *Piszę, więc jestem* z roku 1993 właściwie do końca swojej naukowej aktywności. To znaczy: do końca życia.

Gdy myślę teraz, latem roku 2018, o zbliżających się i planowanych wydarzeniach „krytycznogenetycznych”, mam świadomość, że będą się one spełniały już bez udziału Stanisława Jaworskiego. To, oczywiście, świadomość dojmują-

jąco smutna, jak każde uświadamianie sobie ludzkiego przemijania i zanikania. Mowa tu o sprawach najzupełniej konkretnych, na przykład o takiej: nie możemy już poprosić Pana Profesora o napisanie słowa wstępnego do monograficznego numeru „Wielogłosu”, planowanego na wiosnę roku 2019, a składającego się z przekładów na język polski francuskich tekstów krytycznogenetycznych, ogłaszanych na łamach specjalistycznego pisma „Genesis” w latach 2003–2015. Zarazem – jakkolwiek to banalnie zabrzmiałoby – mam silne przeświadczenie, że Profesor pozostaje nadal mistrzem polskiej krytyki genetycznej; nawet pomimo faktu, że nie uczestniczy już tak, jak dotąd uczestniczył, w jej rytuałach i obrzędach. Mam nadzieję, że przeświadczenie to zdołałem wyrazić i uargumentować. Wypowiem je wszakże raz jeszcze na prawach puenty: jestem przekonany, że książka profesora Stanisława Jaworskiego pod tytułem *Piszę więc jestem* pozostanie na długie lata lekturą inspirującą do współmyślenia o ludzkiej kreatywności, w tym o jej przypadku szczególnym, jakim jest zacernianie kartki papieru (ale też: pozostawianie cyfrowego śladu na twardym dysku komputera) przez człowieka piszącego, więc będącego.

Mateusz Antoniuk

I WRITE, THEREFORE I AM:

PROFESSOR STANISŁAW JAWORSKI AND GENETIC CRITICISM

Summary

This article looks at Professor Stanisław Jaworski's contribution to the development of textual criticism in Poland. It was his book *I write, therefore I am* that offered Polish readers a comprehensive and erudite introduction to French genetic and textual criticism. Published in 1993, it set this enormously important critical movement in the broader perspective of cultural and literary anthropology. The second part of the article examines the impact of this book on Polish studies into the processes of text creation and the 'avant-textes'. The third, final part surveys the late Professor Jaworski's role in organizing conferences and stimulating debate on all aspects of genetic criticism.

Słowa kluczowe: Stanisław Jaworski, krytyka genetyczna, proces twórczy.

Key words: Polish literary criticism of the late 20th century – theory of literature – French genetic criticism – writing as text creation – Stanisław Jaworski (1934–2018).